

Zapobieganie i zwalczanie przemocy wobec kobiet i przemocy domowej - konferencja



O zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej w kontekście Konwencji Rady Europy rozmawiano 15 października podczas konferencji w Warszawie. Debatę zorganizowali Zespół ds. Kobiet przy Naczelnej Radzie Adwokackiej i Komisja ds. Edukacji Prawnej przy NRA.

Gości - wśród których byli m.in. adw. Anisa Gnacikowska, członek NRA oraz przewodnicząca Komisji ds. Edukacji, adw. Jerzy Zięba, członek Prezydium NRA oraz adw. Ziemisław Gintowt, członek NRA - powitała adw. Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska, przewodnicząca Zespołu ds. Kobiet przy NRA.

Konferencję w siedzibie Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie otworzył adw. Andrzej Zwara, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. Mówił, jak ważne jest, by adwokaci zabierali głos w sprawach takich, jak przemoc domowa, która dotyka również dzieci. Za 20-30 lat, już jako osoby dorosłe, będą one kreowały świat. Prezes Zwara przypomniał, że wokół Konwencji o przeciwdziałaniu przemocy narosło wiele sprzecznych opinii, ale w ocenie adw. Zwary jest ona narzędziem do zmiany świata na lepsze. Codzienna praca adwokatów i służb publicznych mają pomóc w podnoszeniu wiedzy na jej temat.

Pierwszy panel moderowała adw. Marta Tomkiewicz, wiceprzewodnicząca Zespołu ds. Kobiet przy NRA.

Jako pierwsza przemawiała **dr Sylwia Spurek**, zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich. Przypomniała, że przemoc wobec kobiet - zarówno w rodzinie, jak i przemoc seksualna, handel ludźmi, przymusowe małżeństwa, obrzezanie dziewczynek - to dyskryminacja ze względu na płeć. Narusza ona prawa człowieka, ogranicza możliwości samorealizacji. - *Przeciwdziałając przemocy w rodzinie, przemocy wobec kobiet, dyskryminacji ze względu na płeć, realizujemy prawa człowieka* - podkreśliła dr Spurek. Przypomniała, że dopiero w 1992 roku Komitet ds. likwidacji dyskryminacji kobiet po raz pierwszy określił, że przemoc to przejaw dyskryminacji. Zaznaczyła, że Konwencja przeciwko przemocy

wobec kobiet i przemocy domowej obliuguje do zbierania danych na temat przemocy domowej, z uwzględnieniem podziału na płeć i określeniem kto był ofiarą a kto agresorem. To daje podstawy do tego, by skuteczniej pomagać poszkodowanym.

Dr Spurek omawiała możliwości izolacyjne sprawcy przemocy domowej, wskazując na niedoskonałości obowiązujących przepisów. Zapewniła, że biuro Rzecznika Praw Obywatelskich będzie monitorować wszelkie mechanizmy udzielania pomocy ofiarom przemocy domowej, by wypracowywać standardy opisane w Konwencji.

Przestrzegła, że przemoc domowa to zjawisko, które przenosi się z pokolenia na pokolenie - dzieci, które doświadczyły przemocy w rodzinie, są bardziej podatne w wieku dorosłym do stosowania przemocy.

Dr Katarzyna Sękowska-Kozłowska, członkini interdyscyplinarnego Centrum Badań Płci Kulturowej i Tożsamości UAM, nawiązała do burzliwej debaty wokół Konwencji, jaka toczyła się w Polsce przed jej ratyfikowaniem. Zdaniem prelegentki, kontrowersje wynikały z nieporozumień i były niepotrzebne. Najwięcej nieporozumień narosło wokół terminu gender - wiązano z tym nawet teorie o tym, jakoby chłopcy mieli być w przedszkolach przebierani siłą za dziewczynki. Zdaniem dr Sękowskiej-Kozłowskiej, sam termin gender nie gra większej roli w Konwencji, chodzi przede wszystkim o to, by przeciwdziałać przemocy, walcząc ze stereotypami dotyczącymi płci. Podkreśliła, że to nie biologia dyskryminuje kobiety, lecz to jak są postrzegane poprzez klisze kulturowe.

Prelegentka omówiła proces dochodzenia do stwierdzenia, że przemoc wobec kobiet, to naruszenie praw człowieka, a nie „sprawa prywatna” czy wynikająca z „tradycyjnego podziału ról”. Przytoczyła też kilka przykładów z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczącego przemocy wobec kobiet. Na przykład w Turcji funkcjonariusze nie chcieli przyjmować zgłoszeń od kobiet-ofiar przemocy domowej, uznając, że to sprawa rodzinna. Na Filipinach w przypadku gwałtu, ofiara musi wykazać, że do niego doszło oraz że stawiała opór i głośno wołała o pomoc. Uważa się też, że nie może dojść do gwałtu między osobami, które są znajomymi oraz że zaawansowany wiek

domniemanego sprawcy przemawia za jego niewinnością. W Bułgarii zaś uznaje się, że nie podlega karze gwałt, jeśli sprawca ożeni się z ofiarą.

Adw. Artur Pietryka, członek Komisji Praw Człowieka przy NRA, omawiał stan wdrażania standardów Konwencji przeciw przemocy w polskim prawie. Jego zdaniem, zmiany zawarte w nowelizacji kk i kpk z 13 czerwca 2013 roku, nie zostały dostatecznie dostrzeżone, szczególnie zniesienie wnioskowego trybu ścigania w sprawach o zgwałcenie. Ta nowelizacja zniósła wnioskowy tryb ścigania zgwałceń popełnionych po 27 stycznia 2014 r. Wprowadziła też nieznanym wcześniej przepisom procedury karnej tryb przesłuchiwania przez sąd osób pokrzywdzonych zgwałceniem. Te przesłuchania mają być nagrywane i przeprowadzane w specjalnie w tym celu przygotowanych pomieszczeniach. Jak przypomniał adw. Pietryka, obecnie funkcjonują dwa reżimy prawne – ten obowiązujący do 27 stycznia 2014 r. i ten obowiązujący już po tej dacie. O tym, według jakich przepisów będzie sądzony sprawca, decyduje data czynu. Adw. Pietryka zwrócił też uwagę, że uniezależnienie ścigania gwałtu od woli ofiary, jeszcze nie jest wdrożone w stopniu zadowalającym.

Nadkomisarz Wanda Mende, z Zespołu Monitorującego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie Komendy Głównej Policji, mówiła m.in. o wadze zbierania danych statystycznych z podziałem na płeć ofiar i płeć sprawców. Zwracała uwagę na konieczność walki ze stereotypami, również wśród osób, które na co dzień zajmują się pomocą ofiarom przemocy. Wymaga to też szczególnej wiedzy: np. kobieta, która doznała przemocy ze strony męża i odeszła od niego, wiąże się z innym mężczyzną, który także stosuje wobec niej przemoc. Łatwo wtedy o krzywdzące i nieprawdziwe uogólnienie „ona to lubi”. Trudniej dostrzec, że ofiara przemocy, by rzeczywiście zmienić swoje życie, musi przejść terapię, by nie powielać błędów.

Nadkom. Mende zaprezentowała też narzędzie, które pomaga funkcjonariuszom w oszacowaniu ryzyka ponownego skrzywdzenia ofiary przemocy. To kwestionariusz, z szeregiem pytań – po jego wypełnieniu funkcjonariusz może zdecydować o zatrzymaniu sprawcy przemocy, by ochronić ofiarę.

Prelegentka zreferowała też pilotażowy program

przeprowadzony w województwie lubuskim. Polegał on na tym, że pracownik socjalny zjawiał się na wezwanie na miejscu zdarzenia – w przypadku przemocy domowej – od razu a nie po kilku dniach (dzieje się tak, np. gdy zdarzenie ma miejsce w piątek wieczorem – pracownik socjalny pojawia się dopiero w poniedziałek). W ramach tego pilotażowego programu pracownik socjalny rozmawiał od razu z ofiarą przemocy, jechał z nią też do szpitala. Jest to o tyle istotne, że osoba poszkodowana nie jest w stanie zadbać o swoje interesy w pierwszych godzinach po zdarzeniu – nie zna swoich praw, nie wie czego może domagać się od lekarzy, którzy także nie zawsze znają obowiązujące w takich wypadkach przepisy.

Podczas dyskusji po pierwszym panelu, adw. Jerzy Zięba, poruszył temat mediacji - w jaki sposób można ją wykorzystać w sprawach dotyczących przemocy domowej.

Nadkom. Mende zwróciła uwagę, że mediacje zdają egzamin w przypadku równowagi sił między stronami. Jednak w przypadku przemocy domowej, nie ma tej równowagi, dlatego w jej opinii nie zdają one egzaminu.

Drugi panel, moderowany był przez adw. Zuzannę Rudzińską-Bluszcz, członkinię Zespołu ds. Kobiet przy NRA.

Prof. Monika Płatek, założycielka i prezes Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Prawnej, mówiła o tym, że Konwencja przeciwko przemocy wobec kobiet i przemocy domowej jest po to, by wzmóc wrażliwość, zadać sobie pytanie, jak to się dzieje, że małżonkowie – którzy przecież zakochali się w sobie – obrażają i biją siebie nawzajem, że rodzice obrażają i biją swoje dzieci. Prof. Płatek przekonywała, że ataki na art. 3 Konwencji, mówiący o płci społeczno-kulturowej, wynikają z niezrozumienia problemu: *gender nie oznacza likwidacji Bożego Narodzenia, ale walkę ze stereotypami opartymi na rzekomej niższości kobiet* - podkreślała. Prelegentka zachęcała do refleksji, jak to się dzieje, że podatki rząd ściąga od obywateli sprawnie, ale z egzekwowaniem alimentów jest wielki problem. - *To nie wina przepisów. Niektóre przepisy nie działają, bo część osób jest traktowana gorzej* - powiedziała.

Renata Durda, z Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska linia”, nawiązując do wypowiedzi przedmówczyni, dodała, że dzięki „gender”, Konwencja przeciwko

przemocy jest najbardziej znaną konwencją w Polsce. Aż 89 proc. ankietowanych Polaków popiera ratyfikację tej Konwencji. Ale z drugiej strony 80 proc. sprawców przemocy domowej dostaje wyroki w zawieszeniu.

Zwróciła też uwagę na stereotypowe myślenie o przemocy domowej – jeśli kobieta zostanie napadnięta na ulicy, np. okradziona, głośno woła o pomoc i domaga się ścigania sprawcy oraz sprawiedliwości i wszyscy starają się jej pomóc. Ale jeśli doświadczy przemocy w domu – sprawa wygląda zupełnie inaczej. Aż $\frac{3}{4}$ kobiet-ofiar nie zgłasza policji przypadków przemocy domowej. Nie wierzą w pomoc, obwiniają siebie za działania agresora. Dużym niedociągnięciem, zdaniem prelegentki, jest fakt, że w Polsce nie ma całodobowego telefonu zaufania dla ofiar przemocy domowej. Podkreślała jak ważne są szkolenia, edukacja, podnoszenie świadomości społeczeństwa co do praw przysługujących ofiarom. Szczególnie ważne jest polepszanie pracy policji, prokuratury i sądownictwa w tej kwestii.

Katarzyna Wojda, kurator zawodowy, zwracała uwagę na to, że przemoc domowa stosowana wobec dorosłych, dotyka też dzieci, jako świadków. Dodała, że w tych przypadkach obowiązuje zasada, jak w samolocie: maskę tlenową zakłada się najpierw dorosłemu, potem dziecku. Tu również najpierw trzeba uleczyć dorosłego, by skutecznie pomóc dziecku. Z jej doświadczenia wynika też, że w przypadku przemocy domowej, mediacje nie sprawdzają się – próby ich podejmowania kończą się fiaskiem i są źródłem dodatkowych problemów dla poszkodowanych. Opisała przykład: matka doświadczająca przemocy ze strony córki i jej męża, którym przepisała swój dom, została skierowana przez sąd do mediacji. Po miesiącu od jej zakończeniu, sytuacja w domu wróciła do stanu poprzedniego, a nawet pogorszyła się. Niestety, sąd po raz kolejny skierował strony do mediacji, która nie przyniosła spodziewanego efektu – brakowało równowagi sił przy stole mediacyjnym.

Adw. Grzegorz Wrona, konsultant Poradni Rodzinnej ds. Przeciwdziałania Przemocy w Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy, podkreślił, że w Polsce Konwencja przeciw przemocy jest uważana za fanaberię, choć są w niej zawarte podstawowe zasady. Zwrócił uwagę, że w dyskursie publicznym ważny jest język. Społeczeństwo inaczej odbierze komunikat: „ze względu na zagrożenie zdrowia i życia

odebraliśmy rodzicom dziecko” a inaczej: „ze względu na zagrożenie zdrowia i życia, uratowaliśmy dziecko”.

Z doświadczeń adw. Wróny wynika, że o przemoc domowej nadal myślimy stereotypami. Gdy kobieta skarży się na przemoc domową, pojawia się wiele pytań: „o co jej chodzi? O rozwód, walkę o mieszkanie, o alimenty? Bo przecież nie o to, że mąż ją bije?”

Mecenas podkreślał, że absolutnym minimum każdego systemu pomocy ofiarom przemoc domowej jest natychmiastowe usunięcie sprawcy ze wspólnie zajmowanego lokalu. Bez tego system nie zadziała prawidłowo. Pomocny jest w tym art. 11. Ustawy o przeciwdziałaniu przemocy, niestety znajomość tego artykułu nie jest powszechna. W efekcie rzeczywistość jest taka, że sprawca żyje sobie spokojnie w domu, a kobieta z dziećmi tuła się po schroniskach.

Zdaniem mecenasa, należy pracować nad mentalnością, która podpowiada, że jeśli ktoś kogoś pobije na ulicy, to trzeba go izolować i karać, bo stwarza niebezpieczeństwo dla innych, ale jeśli pobije żonę - to już sprawa nie jest taka pilna. W ten sam sposób myślimy o gwałcie - gwałcie, który napadł na obcą kobietę na ulicy jest niebezpieczny, ale jeśli mąż zgwałci żonę, to już nie wydaje się niebezpieczny. Konwencja przeciw przemocy daje szansę na zmianę takiego myślenia. Pomaga też zrozumieć, że najważniejsza jest profilaktyka, bo przemoc domowa nie dzieje się nagle, są symptomy jej zbliżania się i można temu zapobiec.

Ostatnią panelistką była **asesor Dorota Orłowska**, z Prokuratury Rejonowej Warszawa Praga-Północ. Przytoczyła ona dane, mówiące, że w sprawach o przemoc sprawcami najczęściej są mężczyźni a ofiarami kobiety. Nawet w przypadkach, gdy to kobieta jest agresorem, ofiarą najczęściej jest słabsza kobieta. Sąsiedzi zwykle odmawiają rozmów z policją, zasłaniając się tym, że niczego nie widzieli lub nie słyszeli. Zdaniem prelegentki, zdarza się, że ofiary przemocy nagrywają zdarzenie - jednak, jak powiedziała, robią to w celu wykorzystania tych nagrań w sprawie rozwodowej. Asesor Orłowska jest zdania, że mediacja w sprawach o przemoc domową nie sprawdza się. Za wyzwania uznała szkolenia oraz edukację społeczeństwa.

Po drugim panelu miała miejsce żywiołowa

dyskusja wokół kwestii wiarygodności ofiar oraz zamazywania odpowiedzialności sprawcy. Podsumowała to Renata Durda przez prosty językowy zabieg - podała trzy zdania: „Józef bije Marię”, „Maria jest bita przez Józefa”, „Maria jest ofiarą przemocy domowej”. - *Proszę zwrócić uwagę, jak znika podmiotowość sprawcy i zostaje tylko ofiara przemocy - powiedziała.*

Cała konferencja była nagrywana, zapis video zamieścimy wkrótce.

[\(zobacz wyniki ankiety przeprowadzonej podczas konferencji\)](#)







